Rok I. Nr. 39. Częstochowa, Piątek 23 września 1932 r. Cena numeru 10 gr

ILUSTROWANY EXPRES CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Baryłski.

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

Zamach na kata Krylenkę.

Krwawe aresztowanie 40 spiskowców.

RÓWNE, 22. 9. Władze sowieckie aresztowały onegdaj 15 białogwardziów, którzy usiłowali dokonać zamachu na słynnego prokuratora sowieckiego Krylenkę.

Zamach ten przygotowali emigranci rosyjscy, a nasłanych terorystów odkryto przypadkowo.

Mianowicie w tych dniach straż sowiecka przyłapała przechodzącego nielegalnie granicę sowiecką nieznanego osobnika, starającego przedostać się z Finlandji. Gdy nieznajomy zauważył, że został spostrzeżony przez straż, począł uciekać.

Straż jednak rozpoczęła strzelaninę i zabiła go.

Przy nieznajomym znaleziono dokument, stwierdzający, że nieznajomy był emigrantem rosyjskim i nazywał się Wołomiński.

Znaleziono również listę, wymieniającą terorystów, którzy mieli zamordować Krylenkę.

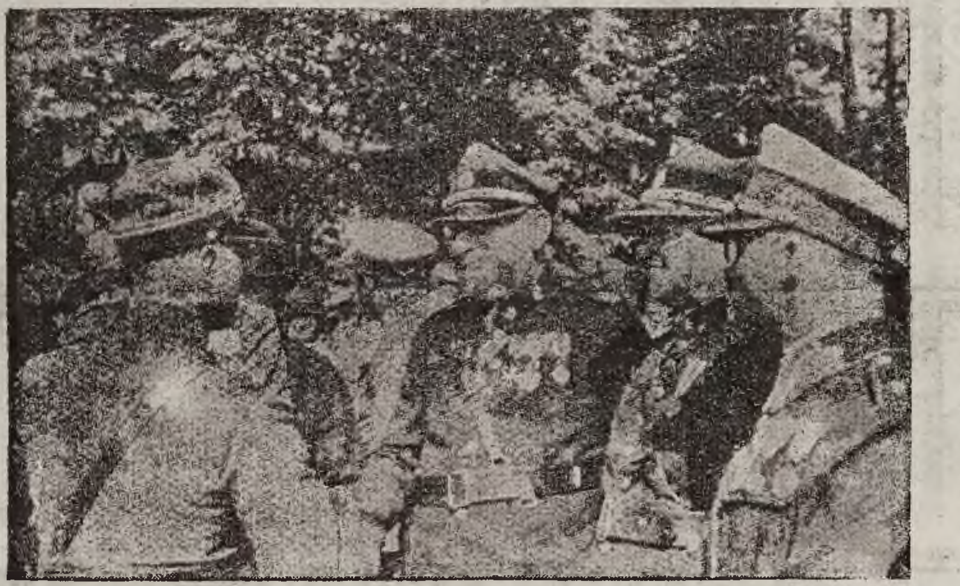
Wkrótce G. P. U. odnalazło siedlisko terorystów, w którem było pewne ambulatorjum w Moskwie.

Rozpoczęto pilną obserwację tego miejsca i zaskoczono około 40 osób w czasie zebrania.

Po otoczeniu domu **rozpoczęła się strzelanina obustronna, w wyniku której padło 10 spiskowców, a 8 zostało rannych. Resztę aresztowano.**

Wskutek tego odkrycia rząd przedsięwziął szereg środków zaradczych, a Krylence przydał gwardję przyboczną.

ZE ŚWIĘTA 7 P. A. L. W CZĘSTOCHOWIE.



Prezes straży ogniowej ochotniczej p. Jakób Kon składa życzenia dowódcy 7 p. a. l. płk. Kapciukowi.

Po zgonie hr. Graviny.

GDAŃSK, 22. (wł.) Pogrzeb wysokiego komisarza ligi narodów hr. Graviny, który zmarł onegdaj po operacji ślepej kiszki, odbył się w dniu dzisiejszym.

O godzinie 10 rano odbyła się msza żałobna w kościele św. Józefa, poczem zwłoki złożono na cmentarzu św. Albrechta.

W dniu pogrzebu hr. Graviny na wszystkich gmachach, gdzie mieszczą się polskie urzędy państwowe powiewały chorągwie opuszczone do połowy masztu.

W kołach ligi narodów rozpatrywane są kandydatury na stanowisko wysokiego komisarza ligi na rodów w Gdańsku.

Największe szanse, jak dotąd, ma p. Rosting, duński członek sekretarjatu ligi narodów.

Konferencja dyrektorów kolei

w sprawie gospodarki kolejowej

WARSZAWA, 22. 9. (wł.) Dziś rozpoczęła się w ministerjum komunikacji konferencja dyrektorów kolei pod przewodnictwem ministra komunikacji inż. Butkiewicza. W konferencji wzięli udział również wiceministrowie inż. Czapski i inż. Gallot oraz dyrektorowie departamentów i dyrektorowie biur. Konferencję rozpoczął przemówieniem minister Butkiewicz, podkreślając konieczność prowadzenia gospodarki jaknajbardziej planowej i przestrzegania zasad oszczędności w związku ze zbliżającym się okresem zimowym, a więc najgorszem miesiącami dla kolei.

Na konferencji poruszone zostały sprawy bieżące, gospodarki kolejowej, referowane przez poszczególnych dyrektorów kolei.

Kawał gzymsu oberwał się w kościele i ciężko poranił kleryka.

POZNAŃ, 22. 9. (wł.) W katedrze w Trzemesznie w czasie sumy oberwał się w nawie nad stalami przed wielkim ołtarzem kawał gzymsu i odbiwszy się od górnej ławki spadł na barki i głowę kleryka Zielińskiego, klęczącego w ławce.

Siła uderzenia była tak wielka, że ks. Zieliński uderzywszy twarzą o ławkę, stracił przytomność i upadł. Nieprzytomnego przeniesiono na plebanję. Stan jego jest groźny. W dniu wczorajszym ks. Zieliński nawet zaniewidział. Wypadek ten wywołał popłoch wśród zgromadzonych w katedrze.

ZMIANY PERSONALNE W MINISTERJUM KOMUNIKACJI.

WARSZAWA, 22. 9. (wł.) W ministerjum komunikacji zaszły zmiany personalne. Ustąpił dyrektor departamentu ogólnego **p. Galecki**, a miejsce jego zajął jako kierownik departamentu **p. Zajas.**

SĘDZIA WOJNIKONIS Z SOSNOWCA — SĘDZIĄ SĄDU DLA NIELETNICH W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 22. 9. (wł.) Na miejsce sędziego **Wandy Grabińskiej** w warszawskim sądzie dla nieletnich, mianowana została **p. Wojnikonisówna, sędzia grodzki z Sosnowca.**

PRACOWNICY MIEJSCY W WARSZAWIE GROŻĄ STRAJKIEM.

WARSZAWA, 22. 9. (wł.) Pracownicy miejscy w stolicy wystosowali dziś do prezydjum magistratu ultimatum z prośbą o wskazanie planu, według którego wypłacane będą należności pracownikom.

Jeśli magistrat nie uwzględni tych żądań i w dalszym ciągu będzie zalegał z wypłatami, pracownicy miejscy grożą strajkiem od 1 października, do którego przyłączyć się mają również tramwajarze i gazownicy.

NOWA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

WARSZAWA, 22. 9. (wł.) W rejestrze sądu handlowego wpisano dziś nową firmę p. n. „Spółka wydawnicza „Byt", która wydawać będzie pismo „Kurjer Poranny". Pismo to jest własnością p. Fryzego, któremu, jak to donosiliśmy, sąd ogłosił upadłość.

KARY CIELESNE W SZKOŁACH W HAMBURGU.

HAMBURG, 22. 9. (PAT.) Władze szkolne w Hamburgu wydały rozporządzenie dopuszczające kary cielesne w szkołach w wypadkach stałego kłamstwa, lenistwa lub nieposłuszeństwa, powtarzających się ucieczek ze szkoły lub nieustępliwości. Uderzenia w głowę są niedozwolone. Każda kara cielesna musi być zanotowana w specjalnym dzienniku.

O 40 GODZINNY TYDZIEŃ PRACY.

WARSZAWA, 22. 9. (wł.) Związek związków pracowników umysłowych wysłał depeszę na ręce prezydjum rady administracyjnej międzynarodowej konferencji pracy w Genewie, w sprawie 40 godzinnego tygodnia pracy.

W depeszy tej związek w imieniu 38 związków pracowników umysłowych w Polsce, domaga się powzięcia uchwał, wprowadzających w życie 40 godzinny tydzień pracy.

KRWAWE ZAJŚCIE WE DWORZE.

Pijany tłum pobił administratora i strzelał do rotmistrza.

WARSZAWA, 22. 9. (wł.) W dobrach Straszewy na granicy Prus Wschodnich, doszło do krwawych zajść.

W majątku p. Ołdakowskiego odbywały się dożynki.

Gdy gospodarz i administrator p. Gałecki przybyli do śpichrza, gdzie odbywała się zabawa dla służby dworskiej, otoczyli ich fornale i poczęli bić.

P. Ołdakowski wyrwał się i pobiegł do dworu, administratora natomiast pobili pijani fornale do utraty przytomności.

Dopiero będący w gościnie rotmistrz Kempiński z szablą w ręku wyrwał p. Gałeckiego z rąk tłumu.

Do rotmistrza strzelił jakiś fornal z rewolweru i trafił go lekko w tył głowy.

—ooo—

PROCES GORGONOWEJ ODBĘDZIE SIĘ PÓŹNĄ JESIENIĄ.

KRAKÓW, 22. 9. (wł.) Zarząd więzienia we Lwowie urzędowo zawiadomił sąd okręgowy w Krakowie, że Gorgonowa, której sprawę sąd najwyższy w Warszawie przekazał do ponownego rozpatrzenia sądowi przysięgłych w Krakowie, powiła dziecko i że przebywać będzie w szpitalu więziennym około sześciu tygodni, poczem dopiero wróci do celi więziennej.

Fakt ten wpłynie na odroczenie rozprawy, której termin wprawdzie dotychczas nie był ustalony, lecz spodziewano się, iż nastąpi to w dniach najbliższych.

Proces nie odbędzie się wcześniej jak w końcu listopada, lub w grudniu. Jak donoszą ze Lwowa, inż. Zaremba wypiera się ojcostwa dziecka, tak, że na metryce jego nie będzie figurował. Nikt z rodziny, zarówno Zarembów, jak i Gorgonów, dzieckiem skazanej się nie zaopiekował.

—ooo—

Kto wygrał na loterji?

V klasa.

Zł. 20.000 nr. 107914.

Zł. 5.000 zł. na n-ry: 15253 52199 100862 113880 158815.

Zł. 3.000 na n-ry: 1714 46711 63953 83332 108510 123509.

Zł. 2.000 na n-ry: 2648 8736 8838 21236 22903 31106 63032 68641 85397 105026 111899 118613 121657 133403 151831

Zł. 1.000 na n-ry: 695 717 3861 7140 13493 16716 17527 18966 25671 29056 43105 690 49657 57198 58022 64871 79239 84280 106733 108166 112002 118824 126643 128941 139531 143768 157076.

IGNACY ŁUKASIEWICZ

Odkrywca nafty i twórca przemysłu naftowego.

Dziś, gdy nad Nowym Jorkiem, Londynem, Paryżem płoną olbrzymie jaskrawe łuny światła elektrycznego, z trudem sięgamy myślą w te dziwne, a tak niedawne czasy, kiedy to przodkowie nasi świecili sobie łuczywem.

Jakże ponury obraz przedstawiać musiały wówczas miasta stołeczne naszej starej matki Europy, brudne i pogrążone w ciemnościach, o błotnistych, wyboistych ulicach! Wyobraźnia podaje nam wizje pachołków z płonącemi smolnemi pochodniami, wskazujących drogę karetom możnych panów, aby ich zaprzęgi nie połamały sobie nóg na dziurach gościńca.

Joszcze gorzej musiało wyglądać łuczywo w użyciu wewnętrznem domostw W długie zimowe noce życie zamierało, praca umysłowa, praca warsztatów zamierała i człek ówczesny, jak dzisiejsi eskimosi, przesypiał z musu większą część swego życia.

Potem przyszły świece, lecz ich migotliwe światło niszczyło wzrok i pracę przy tego rodzaju oświetleniu czyniło bardzo mało wydatną, ze względu zaś na koszt, oświetlenie to dla szerszych warstw było niedostępne.

Ludzkość wołała o światło inne, pełniejsze, zdrowsze, dostępne dla wszystkich, choćby najuboższych warstw społecznych.

Nowe światło musiało przyjść. I przyszło... od strony niespodziewanej i wśród równie niespodziewanych okoliczności.

W latach 1850—1852 w byłej Galicji, najuboższej z dzielnicy Polski, niszczonej celowo pod względem gospodarczym przez zaborcę, w skromnem laboratorjum aptekarskiem zrodziła się i pracowała ta wielka twórcza myśl, która miała zmienić oblicze świata, a której dziś pomnik budowany w Krośnie, tam gdzie stała kolebka światowego przemysłu naftowego, **winien dać początek rozsławienia polskiego wynalazcy i polskiej myśli twórczej.**

W roku 1852 chemik - farmaceuta **Ignacy Łukasiewicz** zapalił pierwszą lampę naftową własnego pomysłu i konstrukcji, dając impuls, którego skutki potoczyć się miały jak lawina po szerokich kontynentach naszej planety.

Ciemny płyn wydobywający się z tajemniczych żył podziemnych, barwiący tęczowo powierzchnię podkarpackich strumyków, znalazł po raz pierwszy zastosowanie, godne ukrytej w nim potęgi. Dał ludziom światło, a wkrótce dać miał jeszcze więcej.

Cała zasługa tego dzieła, obudzenia i powołania do życia drzemiącej w głębiach ziemi potęgi spada na Ignacego Łukasiewicza, który wykrył niezwykłe własności ropy naftowej, zrozumiał całą doniosłość tego odkrycia i wynalazł sposób wydobywania z tejże ropy całego szeregu pożytecznych produktów.

Ileż trudów, zawodów, rozczarowań przeżyć musiał skromny wynalazca zanim światło jego utorowało sobie drogę z cichej prymitywnej pracowni na szeroki trakt sławy i uznania. Jakże radośnie musiało bić jego serce, gdy w roku 1853 jeden ze szpitali lwowskich zapłonął blaskiem lamp naftowych, stanowiących sensację i cel pielgrzymek ciekawej ludności miasta. Dalszy triumf — koleje austrjackie wprowadziły oświetlenie naftowe, a dalej nastąpiła naturalna ewolucja każdego odkrycia, zdobywając dla produktów naftowych coraz szersze zastosowanie.

Pierwsze próby fabrykacji nafty odbywały się w większem laboratorjum w Gorlicach, następnie w Jaśle, wreszcie już na sposób fabryczny w Polance pod Krosnem, a gdy ta destylarnia się spaliła, wybudował Łukasiewicz większą i lepiej urządzoną fabrykę w Chorkówce obok Krosna, **a był to maleńki pierwowzór przyszłych fabryk kolosów.**

Niedawne te czasy. A przecież dziś to słowo „nafta" wywołuje w nas obraz gigantycznego przemysłu kopalnianego i rafineryjnego z miljonem szybów i tysiącem objektów fabrycznych. **Przecież dziś sama cyfra produkcji ropy roku 1930 może nas oszołomić, 196.392.000 ton, w wartości około 20 miljardów złotych.**

Wiemy i to nas w podziw wprawia, że dziś 30 miljonów automobilów goni w zadziwiającym tempie po wszystkich drogach świata, że setki tysięcy samolotów pruje podniebne przestworza a ich siła motoryczna to benzyna, produkt naftowy, wiemy że większość okrętów pędzona jest produktami naftowemi, co ich sprawność znacznie zwiększyło, **wiemy**, że o tą naftę wojny się toczyły, **nie wiemy jednak, że początek tej nafcie, tej niezmiernej sile i potędze dało odkrycie polaka Ignacego Łukasiewicza.**

Zapomnieliśmy o cichym, lękającym się za życia wszelkiego rozgłosu i zaszczytów polaku z pod Krosna, zapomnieliśmy o jego nagrobku w Zręcinie, przed którym tylko ludność wsi okolicznych uchyla głowę, pomna jego bezinteresownych dobrodziejstw.

Ignacy Łukasiewicz zmienił oblicze świata, to trzeba zrozumieć. I to powinno nam dać impuls do następujących refleksji:

Pierwsza: **Łukasiewicz był polakiem, a to tłumaczy nam w dużej mierze fakt jego zapomnienia i nieuznania.** Społeczeństwo nasze nie docenia zazwyczaj swoich wielkich ludzi i to nietyle z gnuśności i braku zainteresowania, ile z niewiary, by myśl i twórczość polska **mogły dać jakieś naprawdę epokowe** wartości światu.

Druga: Ale nie jest to jedyna przyczyna, byłoby to bowiem nazbyt ubliżające, gdybyśmy przypisali narodowi naszemu całą winę obojętnego stosunku do dzieł takich, jak dzieło Ignacego Łukasiewicza.

Głównym powodem przeoczenia ogromu jego odkrycia jest fakt, że myśl ludzka nie umie sięgać daleko w łańcuch przyczyn i skutków dlatego ci, których czyn w konsekwencjach swoich przekształcał oblicze świata — przeważnie pozostawali niezauważeni przez długie, długie lata.

Czas najwyższy naprawić ten błąd zapomnienia, czas by tak własne społeczeństwo, jak i świat dowiedziały się, że wiekopomnego dzieła odkrycia nafty dokonał

polak Ignacy Łukasiewicz

i że Polska również w dziedzinie wynalazków może się poszczycić poważnymi sukcesami.

Apelujemy, by w całej Polsce zajęto się popularyzacją tego nazwiska, a głównie przez szkołę, t. j. by w czytankach dla szkół powszechnych — obok innych wynalazców — **uczono również o tym wielkim odkrywcy polaku**, by w mineralogji dla szkół średnich przy ropie była wzmianka, że odkrycia przeróbki ropy i zastosowania jej do praktycznych celów dokonał Łukasiewicz.

Wówczas sprawiedliwości stanie się zadość i błąd zapomnienia o tym wielkim polaku będzie naprawiony.

Echa wymiany więźniów politycznych.

Z pogranicza sowieckiego nadchodzą szczegóły o wymianie więźniów między Polską a Sowietami. Wszyscy księża polscy przybyli w łachmanach, z wyjątkiem ks. Skalskiego, który swą starą sutannę miał pod bielizną i po przekroczeniu granicy przebrał się w nią.

Jedna z wydanych przez Polskę komunistek zaczęła ostentacyjnie wycierać sobie nogi o trawę, mówiąc, że wyciera polski kurz.

Przy słupie granicznym były 2 działaczki czerwonego krzyża, ze strony polskiej p. Siempołowska, ze strony Rosji, p. Pieszkowa.

Nasi rodacy dopiero w ostatniej chwili dowiedzieli się o mającej na stąpić wymianie. Zabrano ich z więzienia, wsadzono do wagonów i dopiero w Jarosławiu powiedziano im dokąd jadą.

Spotkanie z krewnymi i znajomymi miało charakter niezwykle wzruszający.

Cudowne odzyskanie mowy.

We wsi Gorczany, gm. jaźwińskiej, 40-letni Andrzej Bohin, który od 30 lat skutkiem upadku utracił mowę —

nagle odzyskał głos i przemówił.

Odzyskanie mowy nastąpiło w lesie podczas gdy Bohin był zatrudniony przy wyrębie lasu.

W czasie gdy Bohin układał na wóz drzewo

uderzył piorun w sosnę trzymaną przez Bohina.

Kmiotek tak się przestraszył huku, iż padł nieprzytomny na ziemię.

Gdy go ocucono, Bohin przemówił.

Uzyskanie mowy po 30 latach komentowane jest we wsi Gorczany i okolicy jako cud.

Kasiarze -- automobiliści

Śmiały napad na dwór.

Do majątku Luszyn (pow. gostyniński), którego właścicielką jest p. Zofja Godlewska, dostali się kasiarze i po rozbiciu kasy skradli trzy tysiące złotych.

Przybyła policja ustaliła, że kasiarze przyjechali samochodem. Policja poczyniła odpowiednie pomiary śladów, pozostawionych przez samochód i ustaliła

markę samochodu.

Jakiś kmiotek, badany przez policję, przypomniał sobie, że na tablicach rejestracyjnych samochodu widział litery „Ł. D." (rejestrowany w Łodzi).

Policja, wiedząc gdzie samochód był rejestrowany i znając markę samochodu, odnalazła szofera, którym okazał się Stanisław Wilczyński (Łódź).

Wilczyński zeznał, że wynajął go Adam Ziemnicki, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Górnej 2 i wraz jeszcze z trzema osobnikami kazał zawieźć się

do majątku Luszyn pod Gostyninem.

Aresztowany Adam Ziemnicki wydał pozostałych członków bandy: ojca swego, Antoniego, Stanisława Szewczyka i Władysława Gorczyńskiego.

Przeprowadzona rewizja u aresztowanych wydała cały arsenał „gratów" kasiarskich pochodzenia zagranicznego.

Z przeprowadzonego dalszego dochodzenia, wynika, że banda planowała, mając w dyspozycji samochód,

szereg śmiałych włamań.

Herszt bandy, Adam Ziemnicki, będąc w kontakcie z kasiarzami zagranicznymi, otrzymywał potrzebne „graty", jak i gotówkę na wykonanie „roboty".

Tragiczny epilog wesołej libacji.

WSPÓŁBIESIADNICZKA ZOSTAŁA ZAMORDOWANA.

W Brześciu nad Bugiem miało miejsce zagadkowe morderstwo.

Z Baranowicz przyjechał do Brześcia do swego kolegi podporucznik Bajzert Ryszard z kompanji telegraficznej 2 dyw. piechoty.

Bajzert wraz ze swym kolegą porucznikiem Kaską Edwardem z 82 p. p.

zawarli onegdaj wieczorem znajomość

z 18-letnią Zofją Licewiczówną, córką kolejarza, zamieszkałą przy ul. Strzeleckiej 45 w Brześciu n. B. i zaprosili ją do mieszkania por. Kaski w koszarach, gdzie następnie

odbyła się libacja.

Około godz. 13, gdy por. Kaska na chwilę opuścił mieszkanie, pozostawiając Licewiczównę z Bajzertem, nagle usłyszał

wystrzał rewolwerowy.

Natychmiast więc wrócił do pokoju i zastał Licewiczównę martwą, leżącą na podłodze z przestrzeloną głową.

W toku dochodzenia ustalono, że Licewiczówna zabita została

z rewolweru Bajzerta.

Bajzert do zabójstwa nie przyznaje się, twierdząc, że nie wie co się stało, jednakże dalsze dochodzenie stwierdziło, że nie zachodzi tu

wypadek samobójstwa.

Podporucznika Bajzerta osadzono w więzieniu wojskowem.

Skazanie dyrektora banku w Skarżysku

Po długich naradach sąd okręgowy w Radomiu ogłosił wyrok, skazujący dyrektora banku spółdzielczego w Skarżysku, Wacława Węgrzeckiego, na 1 rok i 6 miesięcy więzienia, zawieszając mu tę karę na przeciąg trzech lat i na trzyletnią utratę prawa wykonywania funkcji kierownika instytucji bankowej.

Do wydania tego wyroku posłużyło sądowi udowodnienie oskarżonemu, iż udzielił on swym braciom, ciotce i Stanisławowi Samborskiemu pożyczek w ogólnej sumie 675 tys. złotych. Jakkolwiek pożyczki te były udzielone pod zabezpieczenie na majątki „bracia Węgrzeccy", to jednakowoż bracia oskarżonego nie wypełnili całkowicie zobowiązań, za bezpieczających zwrot pożyczonych pieniędzy.

Z pod zarzutu przywłaszczenia 80 tys. złotych, W. został uniewinniony.

Niebezpieczeństwo odwetu Niemiec... coraz większe.

Co mogą oznaczać olbrzymie manewry niemieckie nad granicą polską?

Zupełnie zgodnie z oficjalną polityką Berlina, która ujawniwszy światu **żywiołowe dążenia Niemiec do wzmocnienia swej siły zbrojnej,** weszła wyraźnie **na tory walki z traktatem wersalskim o uzyskanie utraconych prowincyj na wschodzie** cała Rzesza Niemiecka, a specjalnie Prusy Wschodnie prowadzą **wzmożoną propagandę antypolską, rozwijając w sposób zastraszający swoje organizacje militarne i związki półwojskowe, a przedewszystkiem zwiększając w szybkiem tempie, wbrew obowiązującym traktatom, zapasy amunicji i materjałów wojennych.**

Że Niemcy wszystkiemi siłami i sposobami **przygotowują się do wojny zaczepnej z Polską,** świadczą o tem przedewszystkiem **odbywane corocznie manewry na większą skalę** i to za każdym razem **w pobliżu granic Polski.** I w tym roku mimo wprowadzenia różnych oszczędności w budżecie państwowym Niemiec z powodu fatalnej sytuacji finansowej i gospodarczej, **ministerjum reichswehry zorganizowało manewry i to aż na dwuch oddzielnych terenach Rzeszy, przylegających do granicy polskiej.**

Pierwsze manewry odbyły się na terenie **Prus Wschodnich** z początkiem września. Miasta takie, jak **Elbląg, Braumberg, Wormdit i Liebstadt, podobnie jak i wsie okoliczne zostały silnie obsadzone wojskiem.** Manewrami kierował **generał Hesse z Berlina.** Szczegóły trzymane **są** w tajemnicy.

Drugie manewry rozpoczęły się dnia 19 września b. r. **w okolicach Frankfurtu nad Odrą.** W manewrach tych uczestniczy **część 1-szej i 2-giej dywizji, oraz 3 dywizja konnicy.** Poza tem w obrębie okręgu wojskowego odbędą się **ćwiczenia terenowe.** Charakterystycznym jest fakt, iż w tych manewrach biorą **jawny udział rozmaite cywilne organizacje pogotowia wojennego, jak związki obrony przeciwgazowej, przeciwlotniczej i t. d.** Ministerjum reichswehry nakazało bowiem **jak największy udział ludności cywilnej w manewrach.** Aby usprawnić transport wojsk i różnych organizacyj na teren manewrów, jeszcze z początkiem sierpnia ogłoszono wezwanie do właścicieli samochodów, wzywając ich **do współpracy z wojskiem za wysoką opłatą.**

Nie są to pierwsze manewry niemieckie w pobliżu granic Polski i napewno nie ostatnie. Jednakże tegoroczne manewry reichswehry i kilku innych wojskowych organizacyj nabierają specjalnego znaczenia, jeżeli uwzględnimy, że **równocześnie prawie Niemcy, uwolniwszy się od ciężaru płacenia odszkodowań wojennych, wysunęły z całą siłą nowe żądanie równouprawnienia na punkcie zbrojeń, pragnąc ugodzić tem samem w najżywotniejszy paragraf traktatu wersalskiego.**

Zapytajmy się więc, **przeciwko komu Niemcy pragną się na gwałt uzbroić?** Rosja, która mimo wszystko posiada dziś jeszcze tradycje sojuszu z Niemcami, nie będzie napadać na Niemcy, **tembardziej zaś Polska i Fracja, w których krajach nikt na serjo nie żywi tendencyj zaborczych.** Również żadne z państw bałtyckich i środkowoeuropejskich nie może wchodzić w rachubę. **A zatem pragnienia niemieckie powiększenia swoich zbrojeń nie mogą mieć charakteru obronnego.**

Ta gwałtowna dążność do zbrojeń może mieć tylko charakter zaczepny. Prasa niemiecka już dzisiaj daje niedwuznacznie do zrozumienia, że jeżeli **nie uda cię „pokojowa", „przyjacielska" rewizja granic Polski, to ostatnim argumentem niemieckim będą... bomby i armaty.**

Dla celów więc odzyskania Pomorza i G. Śląska potrzebują Niemcy pełnej swobody zbrojenia. Tak samo jasnem jest zupełnie, że nie dla celów obrony, ale **z myślą o przyszłej wojnie odwetowej Niemcy urządzają od czasu do czasu manewry nad granicą polską.** Wojska niemieckie pragną się bowiem już z góry nauczyć, **jak w razie potrzeby można będzie granicę polską sforsować i przekroczyć.**

Cała ta polityka „zbrojeniowa" Niemiec, połączona w dodatku z częstemi demonstracjami wojennemi w pobliżu granic naszych, jak również nadchodzący okres wyzwalania się Niemiec z obroży traktatu wersalskiego, wymaga od Polski, zarówno od rządu, jak i od społeczeństwa wiele wzmożonej uwagi i czujności.

Ł. Łydko.

DRUGA CÓRKA MAC DONALDA WYSZŁA ZAMĄŻ.



W Londynie odbył się ślub drugiej córki premjera angielskiego, Joan, ze słynnym lekarzem dr. Mac Kinnon.

Z kroniki czynów obwiepolu.

Nowe takty.

„Głos Pogranicza" z dn. 17-go września b. r. podaje:

„Niedzieli ostatniej miasto Górzno (pow. brodnicki) było widownią rozruchów, w czasie których zdemolowano posterunek policji państwowej. W związku z powyższem aresztowano sekretarza O. W. P. w Górznie Krukowskiego Stanisława, Sosnowską Maksymę z Fiałk, Jakubowskiego Marjana z Fiałk, Twarogowskiego Fr. z Górzna i Kowalkowskiego Jana z Górzna. Dwaj inni członkowie O. W. P. ukrywają się, lecz niebawem zostaną ujęci. Przy niektórych z aresztowanych znaleziono rewolwery oraz po 24 naboje. Aresztowanych przewieziono do więzienia w Brodnicy".

„Praca" poznańska z dn. 18-go b. m. podaje:

„Dnia 10 b. m. pomiędzy 9-tą a 10-tą godziną wieczorem został napadnięty w Żabikowie p. Andrzejewski Czesław z Lubonia przez członków O. W. P. z Żabikowa. Andrzejewskiemu zadano ranę ciętą w głowę długości 8 cm. Oprócz tego „ma on zgniecioną klatkę piersiową i rany kłute na całem ciele. Stan jego jest bardzo groźny tak, że pogotowie lekarskie musiało go zabrać do szpitala, gdzie poddano go natychmiastowej operacji. Sprawcami tego ohydnego napadu są osławieni i znani policji członkowie O. W. P. placówki Żabikowa — Kubiak Maciej, Szubert Edmund, syn restauratora Ottona Chmielewskiego i Sajnaj. Zaznaczyć wypada — dodaje „Praca" — że wymienieni opryszkowie oddawna teroryzują tutejszych obywateli. Znane są czytelnikom wypadki na terenie Żabikowa, jak napad na kupców podróżujących żydów i ograbienie ich, dalej — napad na kierownika szkoły p. Dydo wraz z rodziną, rozbicie wenty parafjalnej, smarowanie budynków publicznych ordynarnemi paszkwilami i wiele innych gorszących zajść".

* * *

Jak widzimy, proklamowana przez O. W. P. „walka na froncie zachodnim" trwa w dalszym ciągu. Tylko pojęcie „wroga" zostało „ściślej sprecyzowane", — jest nim dla członków O. W. P. przedewszystkiem policjant polski, następnie — nauczyciel polski, dalej — każdy obywatel, nie wyłączając duchowieństwa (rozbicie wenty parafjalnej w Żabikowie), który ośmiela się być innego, aniżeli pp. z O. W. P. zdania, wreszcie żyd, kupiec podróżujący, którego się poprostu ograbia.

Im głośniej z tamtej strony naszej granicy zachodniej rozlegają się hasła odwetowe, tem żywszą działalność rozwija O. W. P. na „froncie zachodnim" i demoluje posterunki policyjne, rozbija głowy i łamie kości spokojnym obywatelom, grabi podróżnych żydów.

Czy nie czas, by rycerze z pod tego „wielkiego" znaku spoczęli już wreszcie na laurach?

Dzeta.

Z kalendarza.

U progu jesieni.

Pod względem astronomicznym, na północnej półkuli jesień zaczyna się dnia 23 września, kiedy przypada jesienne zrównanie dnia z nocą, i trwa ona do 22 grudnia, kiedy dzień jest najkrótszy. Na północnej półkuli zaś zaczyna się wtedy, gdy u nas przychodzi wiosna, tj. dnia 21 marca.

Pod względem meteorologicznym za jesienne uważa się u nas miesiąc wrzesień, październik i listopad, ale w naszym polskim klimacie już nieraz w pierwszej połowie września niebo i cały krajobraz nabierają cech jesiennych. A już po św. Marcinie, który 11 listopada, według obrazowego powiedzenia ludowego „na białym koniu" zwykł przyjeżdżać, razem z obfitym opadem śniegowym, nastaje u nas już pora zimowa.

Polska nazwa jesień i rosyjska „osień", przez to skupienie spółgłosek miękkich, zaznaczają przedewszystkiem łagodność i jakąś tęskną rzewność tej pory roku. Natomiast niemieckie „Herbst" i pokrewne angielskie słowo „Harvest", wydobywają z niej ostrość i ciekawość, a znów łaciński wyraz „auctumnus", jak i francuski „l'automne" w głębokich swych i twardych dźwiękach mają coś w sobie grobowego i oddają przedewszystkiem owo pełne smętku jesienne zamieranie przyrody.

Nasze polskie nazwy miesięcy są wszystkie dość charakterystyczne; a więc wrzesień tak się właśnie nazywa, bo w tym miesiącu wrzos kwitnie, październik otrzymał swe miano od paździorów, które przykrywają włókno na lnie, a w międleniu oblatują, listopad zaś wskazuje nam na przedzgonne już w przyrodzie liści opadanie.

O ile początek jesieni otwiera przed nami pachnące ogrody, pełne dojrzałych owoców i daje nam jeszcze krótką iluzję przebytego okresu słonecznego w postaci „babiego lata", — o tyle druga część tej pory roku przynosi nam już ogołocenie drzew z różbarwnych liści, szum wichru posępny i dudnienie deszczu żałośliwe, serca zaś ludzkie napełnia szarą melancholją.

—o—

Dwa lata w dżungli.

Powrót śmiałej podróżniczki.

W tych dniach wróciła do Paryża śmiała podróżniczka 25-letnia panna Basse, która przez dwa lata badała tajniki wyspy Madagaskar.

W r. 1930 minister kolonji we Francji ogłosił konkurs na wyjazd na Madagaskar celem zebrania wiadomości geologicznych, topograficznych w kilku mało znanych częściach Madagaskaru. Do konkursu nikt się nie zgłosił poza panną Basse, która miała poparcie swoich profesorów.

Dziewczyna spisała się doskonale i spędziła dwa lata w dżungli madagaskarskiej na południu wyspy pomiędzy tamtejszymi dzikusami. Jedyną jej bronią był... młotek geologiczny.

Panna Basse przywiozła ze sobą doskonale wykonane mapy nieznanych okolic i ogromny zbiór przyrodniczy.

Okazuje się, że kobiety sięgają śmiało w dziedzinie badań odkrywczych, które dotychczas były prowadzone wyłącznie przez mężczyzn.

—o—

Stan bezrobocia

w poszczególnych zawodach

Na ogólną liczbę 156.390 bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 17 września rb., stan bezrobocia w poszczególnych zawodach przedstawiał się następująco:

Górnicy — 14.927 bezrobotnych (w tem Śląsk 12.060), hutnicy w metalu — 5.867 (Śląsk 3.678), szklarze — 1.565, metalowcy — 15.628 (Warszawa 2223, Łódź 332, Sosnowiec 1099, Śląsk 7667), włókiennicy — 7.588 (Łódź 4.335, Śląsk 782), robotnicy budowlani — 12.225 (Śląsk 6159), pracownicy umysłowi — 22.965 (Warszawa 4834, Łódź 1286, Lwów 1060, Śląsk 6149, Poznań 1571). Liczba bezrobotnych robotników niewykwalifikowanych wynosiła 64.265 osób.

Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła 130.735, w tem przez 1 dzień w tygodniu pracowało 6.424 osób, przez 2 dni — 20.081, przez 3 dni — 28.869, przez 4 dni — 36.661 i przez 5 dni — 38.700 osób.

Duma powiatu częstochowskiego -- przedszkola wiejskie

Co zobaczy chińska misja oświatowa w Częstochowie.

Do Częstochowy przybywają dziś niezwykli goście: **chińska misja oświatowa**, która interesować się będzie przedszkolami na terenie powiatu i miasta.

Przyjazd do Częstochowy dostojników chińskich, wśród których znajdują się **wybitne osobistości ze świata naukowego Chin, jest dla naszego miasta wydarzeniem pierwszorzędnej wagi, tembardziej, że misja ta zamierza system prowadzenia przedszkoli na terenie powiatu, zaszczepić na gruncie swej dalekiej ojczyzny.**

Mieszkańcy Częstochowy jak również całego powiatu winni być dumni, że na ich terenie znajdują się tak wysoko postawione placówki oświatowe, **którcmi interesują się inne narody**, wysyłając tu na miejsce swych delegatów, w tym wypadku wybitnych przedstawicieli świata naukowego, reformatorów szkolnictwa i pionierów nowego życia oświatowego Chin.

Nie od rzeczy więc będzie przy tej okazji pokrótce wspomnieć o przedszkolach na terenie naszego powiatu. Gorącym inicjatorem i propagatorem rozwoju przedszkola jest obecny włodarz częstochowskiego powiatu **p. starosta Kazimierz Kühn.**

Jego to niestrudzona, pełna energji i zrozumienia dobra publicznego praca w tej dziedzinie w kilku zaledwie latach **wydała wspaniałe rezultaty.** Dziś powiat częstochowski poszczycić się może takiemi przedszkolami, **jakich nie znajdzie się w całej Polsce, ba! nawet państwa europejskie o wysokiej kulturze, jak Francja, Niemcy, Szwajcarja, przedszkolami o podobnym typie poszczycić się nie mogą.**

Mowa tu jest przedewszystkiem o przedszkolach wiejskich, które są zupełnie różne i mają odmienny charakter, niż podobne placówki w miastach.

Psychologja dziecka wiejskiego różni się zasadniczo od psychologji tego samego dziecka wychowanego w mieście. **Dziecko wiejskie, wychowane wśród innych zupełnie warunków, niż dziecko w mieście, stanowi niezwykle trudny materjał do opanowania.** Jeśliby się więc chciało stosować do tych dzieci metody, któremi posługują się w miastach, nie wielkiby był z tego pożytek.

Chodziło więc tu o to, **aby znaleźć nowe sposoby i metody nauczania właśnie dla dzieci wiejskich.** Wieloletnia praktyka i obserwacja dzieci wiejskich przez ludzi do tego powołanych, dostarczyła bogatego materjału, na podstawie którego **opracowana została specjalna metoda nauczania, stosowana do dzieci wiejskich. Metoda ta daje cudowne wyniki.**

W tym właśnie leży wysoki poziom przedszkoli na terenie powiatu, całkowicie utrzymywanych i prowadzonych **przez sejmik częstochowski.**

Na terenie powiatu częstochowskiego znajduje się obecnie **90 przedszkoli.** Są to przedszkola typu jedno i dwuoddziałowego.

Przedszkola prowadzone **są przez rutynowane ochroniarki, które kształci państwowe seminarjum ochroniarek w Częstochowie.** Na czele tego pożytecznego zakładu, który dla rozwoju szkolnictwa w Polsce, oddał olbrzymie usługi, stoi długoletnia kierowniczka **p. Żelisławska**, która żywo interesuje się ruchem przedszkoli na terenie powiatu.

W samej Częstochowie znajduje się **8 przedszkoli, które również stoją na wysokim poziomie.** Jest to zasługa **b. prezydenta miasta p. Jarmułowicza**, który wraz z **p. starostą Kühnem**, był jednym z najbardziej zapalonych zwolenników rozwoju przedszkoli.

S—r.

Nowy proces komunistyczny w Częstochowie.

KANDYDAT NA POSŁA I 3 CZŁONKÓW KOMITETÓW PARTJI KOMUNISTYCZNEJ NA ŁAWIE OSKARŻONYCH.

W dniu 30 b. m. odbędzie się w miejscowym sądzie okręgowym nowa rozprawa komunistyczna przeciw ko członkom komitetu centralnego, okręgowego i dzielnicowego partji komunistycznej.

Na ławie oskarżonych zasiądą: 1) Paweł Frańczak, b. przewodniczący PPS - lewicy i kandydat na posła do sejmu z tejże partji, ostatnio zaś członek komitetu dzielnicowego partji komunistycznej.

2) Stanisław Sadowski, członek komitetu centralnego z Rawy Mazowieckiej.

3) Jan Kupczyński, członek komitetu okręgowego z Radomska.

4) Stanisław Pałczyński członek komitetu centralnego i dzielnicowego z Częstochowy.

W marcu b. r. Sadowski i Kupczyński przyjechali do Częstochowy. w celu zorganizowania komórek dzielnicowych komunistycznych i na zebraniu w dniu 26 marca, zwołanem w mieszkaniu Marjana Madlera (Mickiewicza 20) zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu na Zawodziu. Frańczak jeden odpowiada z wolnej stopy.

Zamknięcie wystawy chałupniczej.

Z CZĘSTOCHOWY BĘDZIE WYSŁANA DO RADOMIA.

Dnia 15 bm. została zamknięta wystawa chałupnicza, która była otwarta w parku Staszyca w gmachu muzeum regjonalnego. Wystawa ta została otwarta przez t-wo badań regjonalnych w dniu 13 sierpnia, gdyż t-wo liczyło, że w czasie uroczystości jubileuszowych zainteresują się tą wystawą pielgrzymki. Sądzono, że włościanie stanowiący główny kontyngent pielgrzymek, wobec nie dostatku, panującego obecnie na wsi, będą się interesowali chałupnictwem, poważnie rozwijającem się właśnie na wsi. Niestety, pomimo poparcia wystawy przez księdza biskupa i księdza przeora Jasnej Góry, zwiedziła wystawę tylko jedna wycieczka ze Śląska 151 osób i to prowadzona przez nauczyciela. Nie zainteresowały się wystawą i związki zawodowe, z których zwiedziła wystawę tylko jedna grupa 44-osobowa ze związku klasowego.

Z poza Częstochowy przybyła tylko wycieczka z Kamienicy Polskiej 22 osoby. Wogóle zwiedziło wystawę 3.694 osoby, w tem 1.957 młodzieży szkolnej. Wskutek tego wpływy wystawy były bardzo nikłe i dały w sumie zł. 560.05, gdy wydatki przy jaknajoszczędniejszej gospodarce dochodzą do 800 zł. Wobec tego wystawa dałaby deficyt, gdyby nie przyjęcie go przez towarzystwo przemysłowców okręgu częstochowskiego, które drobnemi zasiłkami oddzielnych fabryk dało do tychczas zł. 180, i mamy nadzieję, że dalszemi ofiarami pokryją deficyt.

Wystawa w najbliższych dniach będzie wysłana do Radomia, gdzie nastąpi otwarcie jej w dniu 15 października. Wtedy komitet wystawy złoży sprawozdanie z obustronnych rachunków wystawy.

Komitet.

Obrazki sadowe.

Sekwestrator magistracki w opałach.

CHANA SZPIRO Z NOŻEM W RĘKU STAWIAŁA OPÓR SEKWESTRATOROWI I MĄCZCE.

Niezmiernie ciekawą sprawę rozpoznawał ostatnio sąd pracy. Na ławie oskarżonych zasiadły siostry Szpiro Chana i Szpiro Rajzla, zamieszkałe przy ul. Senatorskiej 15, które w dniu 27 maja r. b. stawiły czynny opór sekwestratorowi magistrackiemu Piotrowi Mączce i robotnikowi pomagającemu wynosić rzeczy z mieszkania, zasekwestrowane za zaległe podatki.

Jak wynika z aktu oskarżenia, obie wojownicze siostry zachowywały się wobec sekwestratora, spełniającego swą czynność niesłychanie wyzywająco. Przedewszystkiem zamknęły drzwi do pokoju, a gdy robotnik Stasiński Franciszek drzwi otwarł siłą, Chana Szpiro chwyciła nóż rzucając się z nim na Stasińskiego. Druga siostra w tym czasie krzyczała: „bandyci, złodzieje!", a gdy robotnik trzymał za rękę siostrę, aby jej nóż wytrącić, wówczas Rajzla Szpiro biła go po twarzy, wymyślając od bandytów.

Na wniosek obrońcy oskarżonych adwokata Rajchmana sąd sprawę odroczył, w celu zawezwania nowego świadka Altera Taubenblata.

10 DNI ARESZTU ZA PORĄBA NIE OKNA.

Wskutek nieporozumień osobistych na sklep Konstantego i Zygmunta Mercików we wsi Kawodrza Górna, gm. Grabówka, urządzili najście bracia Więckowie, którzy porąbali mu siekierą okno i zniszczyli produkty żywnościowe na kilkadziesiąt złotych. Ogólne straty ocenili poszkodowani na 150 zł.

Sprawę tę rozpoznawał w sądzie pracy sędzia Serednicki, który po przesłuchaniu świadków i ukończeniu przewodu sądowego skazał Władysława Więcka, lat 20 za uszkodzenie mienia Mercików na 50 zł. grzywny lub w razie niemożności zapłacenia na 10 dni aresztu i 5 zł. opłaty sądowej. Pozostali oskarżeni bracia Stefan, Jan i Roman Więckowie, z powodu braku dowodów przestępstwa, zostali uniewinnieni.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Wrzesień 23 Piątek	Dziś: Tekli m. Jutro: Gerarda b. Wschód słońca: 5.28 Zachód słońca: 5.45

RADJO

WARSZAWA.

Piątek, 23 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 12.40 Urz. Kom. P.I.M. 12.45. Koncert. z płyt gramof. 15.00. Kom. gospodarczy. 15.10. Koncert. 16.35. Kom. Centr. Biura Hydr. dla żeglugi i rybaków. 16.40. Odczyt. 17.00. Koncert popoł. 18.00. Odczyt z Wilna. 18.20 Muzyka lekka. 19.15. Rozmaitości 19.35. Prasowy Dziennik Radjowy. 19.45. Przegląd roln. prasy krajowej i zagr. 19.55. Program na dz. nast. 20.00 Feljeton muzyczny 20.15. Koncert symf. 22.30. Dod. do Pras. Dz. Radj. 22.35. Kom. Gł. Wojsk. St. Meteor. dla kom. lotn. 22.40. Wiadomości sportowe. 22.50. Muzyka tan.

NA MARGINESIE.

Może być ułomna, byle była... bogata!

Pismo nasze zamieszcza darmo do 1 października b. r. wszystkie drobne ogłoszenia, nadesłane przez naszych czytelników. Z ogłoszeniami temi mamy jedno wielkie urwanie głowy.

Nie chodzi nam bynajmniej o ich ilość, bo ta okoliczność nie nastręczałaby nam dużych trudności. Nasze kło poty ogłoszeniowe polegają na czem innem. Mianowicie, chodzi o to, że nadsyłający ogłoszenia przeważnie nie zastanawiają się nad ich tekstem, przyczem trafiają się tak pocieszne „kwiatki", że niejednokrotnie parskać trzeba śmiechem. Oczywiście ogłoszenia te nie nadają się do druku.

Kłopoty nasze polegają właśnie na tem, że ogłaszający przychodzą z pretensjami do naszej redakcji, że ogłoszenia ich nie były wydrukowane.

Trzeba im dopiero tłumaczyć, klarować, że przecież tego rodzaju ogłoszenia nie mogą się ukazać. Ostatecznie staje zwykle na tem, że ludzie, którzy mieli do nas pretensje, przyznają nam rację i proszą aby zredagować im ogłoszenia, co też zawsze czynimy.

W ostatnich kilku dniach nadesłano do naszej administracji masę ogłoszeń matrymonjalnych. Około 60 proc. tych ogłoszeń nie może oglądać świata dziennego.

Boże!... Czego tam niema. Człowiek przy ich czytaniu śmieje się i płacze naprzemian.

Jednemu z tego rodzaju ogłoszeń chcemy poświęcić kilka słów. Ma ono w sobie tyle komizmu, a przytem jest tak bezpretensjonalne, że trudno poprostu, czytając je, nie wybuchnąć śmiechem.

Ogłoszenie to brzmi:

„Jan Nowak, ogrodnik, poszukuje żony, wiek obojętny. Może być ułomna, byle tylko była bogata. Adres: Raków, ul. Bol. Prusa".

Co za rozbrajająca szczerość? Bez blagi, prosto i otwarcie mówi, o co mu się rozchodzi. „Może być ułomna, byle tylko była bogata". Podaje przytem swoje imię i nazwisko oraz dokładny adres. Niema co, odważny człowiek!

Może która z częstochowianek, odpowiadająca wymaganiom ogłoszenia zechce oddać swą rączkę p. Nowakowi. Prawdopodobnie p. Nowak musi być młodym i przystojnym mężczyzną. Zgłoszenia należy kierować pod wskazany przez p. Nowaka adres.

S—r.

KATOWICE.

Piątek, 23 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. nast. 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. z Warsz. 12.20. Płyty. 12.40. Kom. meteor. z Warsz. 12.45 Płyty. 14.00. Kom. gospod. 15.00. Kom. gospod. z Warsz. 15.10. Bajeczki dla dzieci. 15.25. Płyty. 16.20. Żuławski udzieli porad z dziedziny kosmetyki. 16.40. Tr. z Warsz. 18.00. Odczyt z Wilna. 18.20. Muzyka tan. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Program na dz. nast. 19.30. Kom. sport. 19.35 Pras. Dz. Radj. z Warsz. 19.45. Środki ostrożności przeciwko porażeniom i pożarom, spowodowanym przez elektryczność. 20.00. Tr. z Warsz. 22.40. Program na dz. nast. 22.45. Muzyka tan. 23.00 Skrzynka poczt. w jęz franc.

WARSZAWA.

Sobota, 24 września.

11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież 12.10. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 12.40. Urz. kom. P. I. M. 12.45. Płyty. 15.00. Kom. gospod. 15.10. Pieśni polskie. 15.30. Wiad. wojsk. 15.40. Tr. ze Lwowa. 16.05. Utwory charakterystyczne. 16.35. Kom. dla żeglugi i rybaków.. 16.40. Przegląd wydawnictw perjodycznych. 17.00. Koncert popołudn. 18.00. Nawet Bóg mierzył, stwarzając świat. 18.20. Muzyka lekka. 19.10. Rozmaitości. 19.30. Kom. Tow. Zach. do Hod. koni w Polsce. 19.35. Pras. Dz. R. 19.45. Książka roln. 19.55. Program na dz. nast. 20.00. Muzyka lekka. 20.55. Na widnokręgu. 21.10. D .c. koncertu. 21.50. Dod. do Pras. Dz. Radj. 22155. Utwory Chopina. 22.40. Wiad. sport. 22.50. Muzyka taneczna.

—oOo—

OGÓLNA.

(o) **Polscy górnicy znowu ofiarą zatargów w kopalniach belgijskich.** W związku z ponownym wybuchem strajku w kopalniach Thivencelles (Belgja) doszło do zajść między górnikami strajkującymi a tymi, którzy nie porzucili pracy. Władze belgijskie postanowiły robotników zagranicznych, zamieszanych w te zajścia wydalić z granic kraju.

Tego rodzaju zarządzenie odbić się może dotkliwie na górnikach polskich, którzy mimowoli wciągani są w zatargi na kopalniach belgijskich.

Z Częstochowy.

KOMUNIKAT.

W związku z komunikatem, ogłoszonym w miejscowych pismach, prezydjum rady powiatowej bezpartyjnego bloku współpracy z rządem komunikuje, że p. Antoni Piekarski, poseł na sejm R. P. jest wiceprezesem rady powiatowej B. B. W. R. i cieszy się pełnem zaufaniem.

Prezydjum rady powiatowej BBWR. w Częstochowie.

—o—

— **Rejestracja rocznika 1914.** Dziś, w piątek, dnia 23 września br. zgłoszą się do rejestracji ci, których nazwiska rozpoczynają się na literę M. Rejestracja odbywa się w magistracie (wydział rejestracji wojskowej, oficyna III piętro, pokój nr. 15) w godzinach od 8 i pół rano do 1 popołudniu.

— **Nocne dyżury aptek.** W nocy z dnia 23 na 24 bm. otwarte będą następujące apteki: p. Szostakiewicza, Nowy Rynek nr. 6 i apteka p. Bujakowskiego, Aleja Wolności nr. 33.

— **Premjera w teatrze kameralnym.** Na inauguracyjne przedstawienie w teatrze kameralnym, które odbędzie się w dniu 1-ym października, dana będzie znakomita komedja Kiedrzyńskiego „Szczęście od jutra". Nowy zespół artystów pod dyrekcją p. Galla liczy 14 osób. W skład zespołu wchodzi również znana w Częstochowie artystka p. Ceranka - Poznańska.

— **Zebranie towarzyskie „Lutni".** W nadchodzącą sobotę o godz. 8-ej wieczorem w lokalu „Lutni" w gmachu teatru odbędzie się zebranie towarzyskie na rozpoczęcie sezonu jesiennego.

Chóry „Lutni" obecnie objął kapelmistrz 27 pp. Grzewiński, wychowaniec konserwatorjum warszawskiego, b. kierownik „Lutni" w Radomiu. Orkiestrę prowadził będzie nadal p. Jerzy Bursik.

— **Zjazd elektrowni w Katowicach.** Jutro rozpoczyna się ogólnokrajowy zjazd elektrowni.

W związku ze zjazdem odbyła się wczoraj w małej sali hotelu „Monopol" konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli wszystkich pism śląskich, oraz korespondentów katowickich prasy warszawskiej. Obecni też byli przedstawiciele „Expresu Zagłębia" i „II. Expresu Częstochowskiego".

Z ramienia zjazdu inż. Kuźmicki poinformował obecnych z treścią referatów, które będą odczytane oraz z celami zjazdu.

Obszerniejsze sprawozdanie z konferencji zamieścimy w numerze jutrzejszym, dziś zaznaczamy tylko, że zjazd trwać będzie 5 dni.

W dni obrad od godz. 6 do 10 wieczorem będą oświetlone w Katowicach: kościół Panny Marji, teatr i województwo.

— **Przytrzymanie dezerterów.** W dniu 20 bm. przez policję piotrkowską zatrzymani zostali dwaj strzelcy z 27 pp. w Częstochowie, znani złodzieje: Stefan Dziubałtowski i Franciszek Korzec z powiatu olkuskiego, którzy zbiegli z pułku w sierpniu br. i do tego czasu ukrywali się w barakach miejskich w Piotrkowie. W drodze do komisarjatu usiłowali zbiec, lecz zostali zatrzymani i odstawieni do pułku.

— **Właściciel „Komispolu" skazany na 3 miesiące więzienia.** Właściciel firmy „Komispol" zlikwidowanej w lipcu Stanisław Majewski za wyłudzenie 500 zł. kaucji od swej pracowniczki Heleny Świąc, niezależnie od sprawy cywilnej i zasądzenia 675 zł. na rzecz poszkodowanej, o czem donosiliśmy wczoraj, skazany został na rozprawie karnej w sądzie pracy na 3 miesiące więzienia.

— **Niewygodny sąsiad.** Gabrjel Otyla (Kiedrzyńska 54) zeznała w policji, że Piasecki Karol, tamże zamieszkały pobił ją i zabrał chustkę wartości 6 zł.

Straszna groźba pod adresem kobiet.

MĘŻCZYŹNI PRZESTANĄ SIĘ ŻENIĆ!

Jeszcze na temat artykułu p. t. „Przyszłość narodu, zamieszczonego w „Expresie" z dnia 16 września b. r.

Nie jesteśmy za tem, aby nasza młodzież akademicka szukała pomocy w studjach przez bogaty ożenek. Z drugiej zaś strony na pojawiające się ogłoszenia matrymonjalne akademickiej młodzieży, nie można zapatrywać się tak tragicznie i wysnuwać z tego tak smutnych wniosków.

Od sporadycznych wypadków przyszłość narodu 30 miljonowego zależeć nie może. Akademicy żenili się, żenią i żenić będą, a jeśli poszukują panien bogatych, niema w tem nic zdrożnego.

Żyjemy w czasach bardzo ciężkich; setki tysięcy ludzi, należących do różnych zawodów pozostaje bez pracy. Miljony ludzi cierpi nędzę, nic więc dziwnego ,że niejeden młodzieniec, pragnąc ukończyć studja, a nie posiadając odpowiednich ku temu warunków, poszukuje pomocy w sposób uczciwy, aby tylko dopiąć swego celu, zdobyć bodaj prawo do zajęcia stanowiska i odpowiedniej pracy.

Czy w ten sposób skojarzone małżeństwa są naprawdę nieszczęśliwe, wykazać mogłaby ankieta w tej sprawie przeprowadzona. Życie wykazuje, że tak zwane małżeństwa idealne, rozchodzą się prędzej, aniżeli małżeństwa z ogłoszeń, bo ogłaszający się, stawiają sprawę jasno i otwarcie, idealne zaś przeważnie wprowadzają się w błąd i to ze strony przeważnie kobiet, któ re zawsze dowiadują się, czy przyszły małżonek jest bogaty, ile zarabia, lub jakie stanowisko zajmuje w hierachji społecznej. Do bardzo rzadkich wyjątków należą kobiety, które, idąc zamąż, chciałyby przyjąć warunek współpracy z małżonkiem oraz dzielenia z nim doli i niedoli.

Spoglądając bez szkieł na to, co się śród nas dzieje, nie trudno dostrzec, że wiele pań dzisiejszych, z obciętemi włosami, stara się wyjść zamąż, aby nic nie robić, dobrze żyć, usta i twarz lakierować, w domu stękać od rana do wieczora i od wieczora do rana, urządzać awantury mężowi lub spazmy, chodzić na bale i zabawy, żądając coraz nowych kostjumów i t. p. Taka wylakierowana p. małżonka nie pójdzie do miasta, bo to nie wypada dla inteligentnej osoby, jakby inteligencja polegała na próżniactwie. Pośle służącą, a że nie każda służąca obchodzi się bez „koszykowego", to nic nie znaczy, niech pan małżonek stara się, aby było na wszystko, skoro się ożenił. Taką panią małżonkę kryzys nie obchodzi, a kiedy małżonek stara się zwrócić na to uwagę, zirytowana małżonka, śmiejąc się szyderczo, odpowiada: „To mnie nie obchodzi, nie trzeba było się żenić!"

Prawda, nie wszystkie małżonki tak postępują. Między niemi są wyjątki, ale rzadkie.

Z tych więc powodów możnaby się obawiać o przyszłość narodu, bo przykład zły, jak zaraza działa na młodsze pokolenia. Córki takiej matki nie wychowają się na lepsze żony i gospodynie, a przecież, w takich warunkach żyjąc, musi nastąpić odwet z drugiej strony. Możemy się doczekać, że mężczyźni inteligentni, nie chcąc zostać niewolnikami kobiecych kaprysów, przestaną zawierać związki małżeńskie i kobieta dzisiejsza utraci na tem bardzo wiele, a może nawet wszystko, co zdobyła przez wieki.

A. B.

Szkoła gospodyń wiejskich w Koziegłowach.

Gospodarze z pow. częstochowskiego powinni się nią zainteresować.

W powiecie zawierckim, w miasteczku Koziegłowy, oddalonym 12 klm. od stacji Myszków, a 4 klm. od stacji Poraj, od roku 1927 istnieje powiatowa szkoła rolnicza żeńska, kształcąca córki rolników na wzoro we gosposie wiejskie. Kurs w tej szkole trwa 11 miesięcy. Nauka obejmuje gospodarstwo domowe t. j. gotowanie, pieczenie, pranie, krój, szycie, haft kolorowy i biały, rolnictwo, hodowle, mleczarstwo, ogrodnictwo, warzywnictwo, pszczelnictwo i przedmioty ogólno - kształcące.

Naukę prowadzi się praktycznie i teoretycznie. Szkołę do tej pory ukończyło około 200 dziewcząt wiejskich, z których większa ilość jest już dziś dobremi i samodzielnemi gosposiami.

Do zajęć praktycznych szkoła posiada 34 hektary ziemi, w tym 24 hkt. ziemi ornej; jak również szkoła posiada wzorowo urządzone i prowadzone obory i kurniki. W roku bieżącym kształci się w tej szkole zaledwie 13 dziewcząt, które za kilka dni zostaną dyplomowane na gospodynie wiejskie. Uczenice b. ładne zdobią mundurki szkolne, szyte z kolorowych materjałów łowickich, tkanych w specjalne desenie na zamówienie szkoły. Smutny to jest objaw, że tak pożyteczna szkoła świeci dziś pustkami, tembardziej, że jest to jedyna tego rodzaju szkoła w powiecie zawierckim, będzińskim, olkuskim i częstochowskim. Być może, że przyczyniły się do tego opłaty, które obecnie wynoszą 35 zł. miesięcznie. Kiedy innemi laty wynosiły one zł. 15 — 18. Zaznaczyć należy, iż na jednem z ostatnich posiedzeń sejmiku zawierckiego opłaty te zostały obniżone na nowy rok szkolny, rozpoczynający się w połowie października do 25 zł. miesięcznie.

Kierowniczka szkoły od dwóch lat jest energiczna i fachowo uzdolniona p. Komornicka, dzięki której poziom nauki w szkole coraz bardziej wzrasta. W roku bieżącym szkoła ta naprawdę stała się ośrodkiem wzorowych gospodyń wiejskich, a zawdzięczając wysokiej swej kulturze stała się ostatnio miejscem b. licznych wycieczek kół gospodyń wiejskich z sąsiednich powiatów.

Pożądanem jest, aby szkołą tą zainteresowali się wszyscy zamożniejsi rolnicy, ale nietylko powiatu zawierckiego, ale i powiatów sąsiednich.

Krwawy pościg za przemytnikami.

Dwóch przemytników ujęto wraz z towarem.

Dn. 21 bm. o godz. 0.15 na łąkach pod miejscowością Głąby gmina Lisów, pow. Lubliniec funkcjonarjusze straży gran. użyli krótkiej broni palnej w pościgu za uciekającymi przemytnikami, w wyniku czego został ciężko ranny jeden z uciekających nazwiskiem Władysław Pyda, lat 27, zam. w Łojkach, gminy Grabówka, pow. częstochowskiego. Rannego po udzieleniu mu pierwszej pomocy, odstawiono do szpitala w Lublińcu. Razem z rannym przytrzymany został drugi przemytnik, Jan Kaczmarek, z tej samej miejscowości. Przy przemytnikach znaleziono 6 worków hermetycznych spirytusu skażonego i 4 paczki wyrobów metalowych.

— **Skradli uprząż, przyjdą później po konia.** Płoskaczyński Wacław (ulica Dąbrowskiego nr. 13) zameldował, że z niezamkniętej szopy skradziono mu uprząż na konia, wartości 300 zł.

— **Kradzież mieszkaniowa.** Trzciński Stanisław (ul. Najśw. Marji Panny 62) zameldował, że z niezamkniętego mieszkania z szufladki biurka skradziono mu zegarek damski i pierścionek złoty, wartości łącznej 135 zł.

— **Aresztowanie awanturnika, który zaczepiał i bił przechodniów.** Kutrzyk Antoni (Narutowicza 73) doniósł policji, że w dniu 21 bm. na ulicy Narutowicza zaczepiony został przez Kazimierza Leszczyńskiego i Eugenjusza Bajkowskiego, którzy zażądali od niego papierosa i pół butelki wódki, a kiedy im odmówił, pobili go po twarzy.

Podobne zameldowanie złożył również Wierusiński Kazimierz (Pusta 7), który w dniu 20 b. m. na ul. Narutowicza zaczepiony został przez tegoż Leszczyńskiego, który żądał papierosa, a kiedy oświadczył mu, że papierosa niema, Leszczyński uderzył go dwukrotnie pięścią w twarz.

W czasie doprowadzania Leszczyńskiego do komisarjatu, za usiłowanie wymuszenia, stawił on czynny opór funkcjonarjuszowi policji. Leszczyńskiego przekazano sędziemu śledczemu.

Z RADOMSKA.

(r) **Poświęcenie nowowybudowanego budynku szkolnego.** W dniu 18 b. m. we wsi Kądrąb, gm. Dmenin, pow. radomszczańskiego, odbyło się poświęcenie nowowybudowanego budynku szkolnego.

Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz.

Uroczystość zgromadziła w dużej ilości mieszkańców okolicznych wiosek, oraz byli obecni przedstawiciele władz i inspektoratu szkolnego.

(r) **Wyjazd żony p. Chodury wraz z dziećmi do brata.** Onegdaj opuściła niegościnne Radomsko p. Chodurowa, odprowadzona na dworzec kolejowy przez kilkadziesiąt kobiet. Pan Chodura podobno obiecał płacić alimenta żonie.

(r) **Kradzież roweru.** W dniu wczorajszym Antoni Pacholik w przedsionku urzędu pocztowego zostawił rower, a gdy po paru minutach wyszedł z urzędu, roweru nie zualazł.

Złodzieja szuka policja.

—oOo—

SPRAWA KOMUNISTÓW Z DOBRYSZYC W SĄDZIE OKRĘGOWYM W PIOTRKOWIE.

Sąd okręgowy w Piotrkowie rozpatrywał sprawę trzech komunistów ze wsi Dobryszyce, pow. radomskowskiego, a mianowicie: Kucika, Kulki i Sawickiego. Oskarżał prokurator Kosakowski, bronili adwokaci Kon, Nowak i Kępiński.

Z zeznań świadków, mieszkańców wsi Dobryszyce, wynika, że oskarżeni Kucik i Kulka chodzili po nocach, szukając skarbów, zakopanych w ziemi, lecz o tem, by kolportowali ulotki komunistyczne nie nie wiedzą.

Obrona postawiła wniosek odroczenia rozprawy wskutek nie zjawienia się świadka, którego zeznania konieczne są do rozpatrzenia sprawy.

Sąd przychylił się do wniosku i sprawę odroczył do dnia 1 października 1932 r.

Z KIELC.

Sędziowie radomskiego okręgu sądowego przechodzą w stan spoczynku.

W związku z nową ustawą o sądownictwie, na terenie radomskiego sądu okręgowego zostali przeniesieni w stan spoczynku pp. Paweł Kryżycki, naczelnik sądu grodzkiego w Radomiu, Antoni Goldman — sędzia okr. śledczy w Radomiu, Edward Suchański — sędzia okr. śledczy w Radomiu, Czesław Kosko — sędzia okr. w Radomiu, Michał Timoszok — sędzia grodzki nadliczbowy w Radomiu, Kazimierz Mączyński — sędzia grodzki w Kozienicach, Stanisław Moszyński, naczelnik sądu grodzkiego w Końskich, Mikołaj Flinikowski — sędzia grodzki w Skarżysku Kamiennej, Edward Jeśman — sędzia grodzki w Sandomierzu, Tadeusz Skorupski — sędzia grodzki w Sandomierzu i Jan Michalski — sędzia grodzki w Wierzbniku.

—o—

Znów skarb w ziemi na terenie woj. kieleckiego

Bolesław Ruciński, mieszkaniec wsi Bartków, w kieleckiem, doniósł władzom administracyjnym, iż posiada plan, który umożliwi odkopanie skarbów, rzekomo ukrytych w r. 1863 pod gmachem obecnego ciężkiego więzienia na Świętym Krzyżu (dawniejszy klasztor benedyktynów).

W tajemniczym tym skarbie zakopano szereg sztab złota i srebra, złote monstrancje, krzyże, kamienie drogocenne itp.

R. twierdzi, iż plan otrzymał przed laty od pewnego staruszka — inżyniera, który brał udział w zakopywaniu.

Jak słychać, prace odkopywania mają być jakoby podjęte niebawem.

—oßo—

(k) **Ukonstytuowanie się sekcji finansowej komitetu dni chopinowskich.** Wczoraj w magistracie odbyło się posiedzenie sekcji finansowej komitetu dni chopinowskich w Kielcach, na którem przewodniczącym sekcji wybrano p. Poczobutt — Odlanickiego, skarbnikiem dyr. Lucjana Borysławskiego.

(k) **Schwytanie złodziei.** Organa p. p. w Kielcach zatrzymały Perkównę Aleksandrę, poszukiwaną przez sąd okręgowy w Kielcach, oskarżoną o kradzież 1000 zł. Insadowskiej Stanisławie z Kielc. Perkówna jeździła po różnych miastach i występowała w restauracjach jako tancerka.

(k) **Pożar.** We wsi Sieńsko, gm. Nagłowice, pow. jędrzejowskiego, w zabudowaniach Józefa i Aleksandra Biernackich oraz Eugenjusza Janiszewskiego — wybuchł pożar, który zniszczył 3 stodoły wraz ze zbożem i narzędziami rolniczemi. Straty wynoszą 123.370 zł. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

(k) **Kradzieże.** Strzelcowi Piotrowi, zam. na przedm. Nowy Folwark w Kielcach, na placu Wolności w Kielcach, niejaki Błaszkiewicz z Warszawy skradł z kieszeni zegarek firmy „Urban“, wart. 15 zł., poczem zbiegł.

— Lesiak Karolinie, zam. na stadjonie pod Kielcami, złodziej po ukreceniu kłódki skradł z drwalki 2 korce węgla, oraz ze strychu 10 kur, ogólnej wartości 28 zł.

— Chrzanowiczowej Stanisławie zamieszkałej w Kielcach przy ul. Marszałkowskiej nr. 1, z jej nowobudowanej posesji skradziono części żelazne do kuchni, wart. 15 zł.

Raid lotniczy południowo-zachodniej Polski

Na lotnisku w Kucelinie pod Częstochową



Tłumnie zebrana publiczność na lotnisku w Kucelinie oczekuje na przylot awjonetek.



Awjonetka „Piast“ po wylądowaniu. Przy śmigle wiceprezes powiatowego komitetu L. O. P. P. inżynierowa L. Brykalska.

Banda dziewcząt, uzbrojonych w nożyce tnie suknie panny młodej i druhen.

Niesamowity wypadek we wsi Osiny pod Kielcami.

We wsi Osiny, gm. Drugnia, pow. kieleckiego, Marcin Jarczak, zamożny gospodarz wsi, wydawał swą córkę jedynaczkę zamąż. Wesele odbyło się, jak przystało na kilkudziesięciomorgowego gospodarza.

Stoły weselne uginały się pod ciężarem dymiących potraw wszelakiego rodzaju trunków i napojów. Muzyka grała siarczyste oberki i polki, przeplatane na dzisiejszą modę walcami i upojnem tangiem.

Rumby nie tańczono.

Za drzwiami i oknami domu weselnego zgromadziło się niemal cała wieś i co, najpiękniejsze chłopaki i panny, które z zazdrością przyglądały się obrzędom weselnym i uczcie.

Około północy kilkanaście najpiękniejszych dziewcząt ze wsi, uzbrojonych w nożyczki, wtargnęło do izby weselnej i wśród okrzyków: „To za naszą krzywdę!“' rzuciły się na panią młodą oraz towarzyszące jej druhny i w oka mgnieniu pocięły im w kawałeczki suknie.

Wszystko stało się tak szybko, że nim goście weselni zorjentowali się w sytuacji, panny już zbiegły.

Na sali wśród ogólnego zamieszania pozostała panna młoda i druhny, wstydliwie zakrywając swe nagie ciało, wyglądające z pod strzępów pociętych sukienek.

Zabawę przerwano do czasu, aż panny zmieniły swe suknie, poczem tańczono do białego rana.

Na drugi dzień wszystkie gospodarskie córki ze wsi postawiono przed oblicze samego sołtysa, któremu na jego zapytanie, co zmusiło je do napadu, chórem oświadczyły, że czynu swego dokonały przez złość, że „Jarczaki“ wydające córkę zamąż nie zaprosiły ich na ślub, jakgdyby one były nie gospodarskie córki, ino jakie przybłędy.

Sołtys po takiem oświadczeniu jest w nielada kłopocie i zamierza sprawę tę zlikwidować na specjalnem zgromadzeniu obywatelskim.

DR. TEODOR INNITZER



mianowany został przez papieża arcybiskupem wiedeńskim na miejsce zmarłego w kwietniu b. r. kardynała Piffla.

Z ZAGŁĘBIA.

Dwaj złodzieje zagłębiowscy schwytani we Lwowie

podczas wyjmowania pieniędzy z automatów telefonicznych.

W tych dniach policja we Lwowie aresztowała dwóch złodziei, którzy przy pomocy podrobionego klucza otwierali automaty telefoniczne i wybierali pieniądze.

Po sprawdzeniu okazało się, że są to dwaj obywatele zagłębiowscy, mianowicie Józef Gębala i Stanisław Zygmunt.

Ponieważ przed kilku tygodniami takich samych operacyj dokonano w poszczególnych miastach Zagłębia, zachodzi przeto przypuszczenie, że kradzieży tych dokonali Gębala i Zygmunt.

Po opróżnieniu z pieniędzy automatów telefonicznych w Zagłębiu, kombinatorzy ci udali w podróż okrężną dokoła Polski i jeżdżąc z miasta do miasta uprawiali ten proceder, aż wreszcie we Lwowie posunęła im się noga i wpadli w ręce policji.

Gębala i Zygmunt zostaną odstawieni do dyspozycji władz śledczych w Sosnowcu.

HUMOR

On: Usiądźmy tu na chwilę.

Ona: Dobrze, ale czy będzie pan grzeczny?

— Będę.

— Nie będzie mnie pan ściskał?

— Nie. — Ani całował? — Nie. — To poco właściwie chce pan tu siadać?

* * *

— Mój narzeczony przyniósł mi na imieniny prosiątko na szczęście.

— To do niego podobne.

— Jakto? czy je widziałaś?

* * *

— Dokąd idziecie, Wojciechu?

— Do miasta. Wpakowali mnie na sześć miesięcy....

— A bez co?

— Ta przez te „okoliczności łagodzące“.

* * *

— Czy wiesz, że Zosia zerwała swoje zaręczyny.

— A to dlaczego?

— Obraziła się na narzeczonego, bo posłał jej wiersz pod tytułem: „Kiedyś my byli jeszcze młodzi“.

* * *

— Co kosztuje litr mleka?

— 50 groszy.

— Czy niema pan po 40 groszy?

— Zaraz zrobię.

PORZĄDEK RZECZY.

— Benjamin Franklin twierdził, że na ziemi tylko dwie rzeczy są pewne — śmierć i podatki.

— Możliwe. Ale na nieszczęście wydarzają się one w odwrotnym porządku.

KRYZYSOWE CZASY.

— Niech pan dziękuje Bogu, że jest tylko źle, a nie gorzej.

— Cóż z tego? Nie mogę zaspokoić żądań moich wierzycieli.

— Ha, niech — że pan dziękuje niebu, że nie znajduje się w liczbie swoich własnych wierzycieli.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

39.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Juljusz Claude w czasie nieprzytomności Henryki Dauray, córki miljonera, zniewolił ją po pijanemu w willi „Jaworowej“ pod Paryżem.

Magdalena Gallier odnajduje swego kochanka Juljusza hrabiego de Lucenay vel Merciera albo Brissona, utrzymującego się z gry w karty.

Młody hrabia _ utracjusz i uwodziciel chce się pozbyć owocu miłości i dusi Magdalenę poduszką w ustronnem mieszkaniu, przylegającem do cmentarza. Sądząc, że Magdalena nie żyje, zakopuje dziecko, które dopiero przyszło na świat na cmentarzu pod osłoną ciemności.

Był jednak świadek tej zbrodni: Juljusz Claude, siedząc w domu po drugiej stronie cmentarza przy zwłokach zmarłej matki, widział popełnioną zbrodnię. Śledził nawet zbrodniarza. Policja wytoczyła Magdalenie proces o dzieciobójstwo. Juljusz Claude znalazł się w sądzie.

Po mowie prokuratora i obrońcy Magdalena została uniewinniona, a Juljusz Mercier skazany zaocznie na 20 lat więzienia.

Claude wzruszony przejściami nieszczęśliwej kobiety, pozbawionej dachu nad głową, chce jej wyjawić tajemnicę upiornej nocy i proponuje Magdalenie zamieszkanie w domu nieboszczki matki.

Magdalena przyjęła propozycję Juljusza. Zastanawiała się tylko co skłoniło Claudea do zajęcia się jej osobą.

Wydał jej się jednak uczciwy...

W mieszkaniu Claude pokazuje Magdalenie przez okno miejsce, gdzie Mercier zakopał dziecko. Magdalena rozpaczą i z łkaniem opowiada Juljuszowi historję swego życia.

Późną nocą Claude opuszcza Magdalenę.

Claude obiecał przyjść nazajutrz. Magdalena po przespanej nocy, rano udała się na miasto i obszedłszy pracownie znalazła pracę.

W domu czekała ją niespodzianka: maszyna do szycia.

W willi „Jaworowej“ wszyscy są zaniepokojeni chorobą Henryki Dauray. Jedynie pokojówka Anusia zdaje się domyślać przyczyny niedomagań Henryki.

Zrozpaczony bankier wyjeżdża do Paryża po dr. Lamarre, narzeczonego córki. Wracają obaj pośpiesznie do willi „Jaworowej“.

Dr. Lamarre przystąpił do badania Henryki. Objawy choroby, jak i odpowiedzi Henryki na stawiane pytania, nasuwają dr. Lamarre, okropne przypuszczenie.

Przypuszczenie to przeradza się w pewność i dr. Lamarre postanawia straszną prawdę powiedzieć panu Dauray. W tym celu wyprowadza go do gabinetu, a sprawdziwszy czy kto nie słyszy rozmowy, przystępuje do wstępnej indagacji.

Po tych pytaniach p. Dauray staje się coraz bardziej zdenerwowany.

Dr. Lamarre wyjawia wreszcie bankierowi straszną prawdę. Henryka jest w odmiennym stanie od czterech miesięcy. Prawda ta jest strasznym ciosem dla p. Dauraya, który w rozpaczy chce biec i zabić Hnrykę.

Po perswazjach dr. Lamarre idzie wraz z nim, aby się dowiedzieć od Henryki nazwisko uwodziciela. Henryka tymczasem wystraszona zachowaniem się obu panów ubiera się i wstaje z łóżka, mimo uwag matki.

— To dziwne... — zauważyła nagle — najobszerniejsze moje suknie od kilku dni wydają mi się za ciasne. Tak utyć w moim wieku to rzecz niezbyt przyjemna...

Pani Dauray nie bywała nigdy obecną przy ubieraniu się swej córki, wiedziała bowiem, że Anusia usługiwała jej gorliwie i zręcznie. Teraz machinalnie rzuciła okiem na figurę Henryki i zadrżała.

— Rzeczywiście — rzekła, podstąpiwszy ku niej — ten peignoir był szeroki, a dziś, zdaje się, że cię uciska...

Zaledwie wymówiła te słowa, gdy drzwi otworzyły się i do pokoju wszedł p. Dauray z Jerzym. Bladość pokrywała ich oblicza. Jerzy spostrzegłszy Henrykę stojącą, obrzucił ją szybkiem spojrzeniem i zadrżał.

Eks-bankier zwrócił się wprost ku córce, przerażonej jego postawą i wyrazem twarzy.

— Uspokójcie nas... uspokójcie prędzej! — wołała p. Dauray, postępując naprzeciw mężowi.

Ale ten, nie odrzekłszy ani słowa, odsunął ją i z rękami skrzyżowanemi na piersiach i oczyma iskrzącemi gniewem, zatrzymał się przed Henryką.

— Ach! więc wstałaś! — zawołał głosem chrapliwym — tem lepiej! Łatwiej przybierzesz postawę właściwą grzesznicy...

Pani Dauray, usłyszawszy te słowa, zwłaszcza ton, z jakim były powiedziane, uczuła zimno przeszywające ją aż do kości.

Henryka, przerażona, cofnęła się o krok.

— Mój ojcze... — wyszeptała — co to znaczy?

— Na kolana! — zawołał eksbankier.

Pani Dauray podbiegła ku niemu i zarzuciła ręce na jego szyję.

— Filipie — zawołała co ty chcesz powiedzieć? ty mię przerażasz!

— Co chcę powiedzieć? Ach, dowiesz się o tem, na twe nieszczęście...

Oblicze p. Dauray przybrało wyraz dzikości.

— Bezwstydna! — zawołał z wściekłością — i uchwyciwszy ją z całą siłą za ramię, zagrzmiał po raz wtóry:

— Na kolana! na kolana!...

Biedne dziecko wydało krzyk bólu i padło na posadzkę.

— Moja córka!... moja córka!... — krzyknęła pani Dauray przerażona. — Filipie, ty ją zabijasz!...

— Ach! dałby Bóg, by nie żyła!

— Nie żyła!... moja córka!... Ależ ty dostałeś pomieszania zmysłów!

— Ojcze mój, cóż ja uczyniłam? jęknęła Henryka, składając ręce

— I jeszcze ośmielasz się pytać, nikczemna!...

Żona bankiera wmieszała się znowu.

— Ty śmiesz nazywać mą córkę nikczemną? — zawołała oburzona. — Filipie, ależ ty zwarjowałeś... Skąd ten gniew? te groźby? te zniewagi?

— Skąd? Jej zapytaj się o to! Niech ona ci odpowie, co uczyniła z naszem uczciwem nazwiskiem! Zapytaj o to nikczemnika, który ją zgubił!... nazwisko jej kochanka!

— Ojcze mój... moja matko... i ty Jerzy... wołała Henryka — wy doprowadzacie mię do rozpaczy! Nie rozumiem dobrze waszego oskarżenia, ale pojmuję je o tyle, iż wiem, że przynosi mi ono hańbę! Domagacie się, bym wymieniła nazwisko... Jakie nazwisko?... Czyje? Ja nie znam żadnego i przysięgam przed Bogiem, przysięgam na moją miłość dla mojej matki, że nie uczyniłam nic, za co bym się powinna rumienić!... Niesłusznem oskarżeniem swem odsłoniliście przedemną nową stronę życia, której istnienia dotychczas nie domyślałam się nawet. Aż do dnia dzisiejszego widzieliście mię zawsze szczerą, uczciwą i godną wiary. Nie słyszeliście nigdy, bym dopuściła się kłamstwa... Czy uwierzycie mi teraz, gdy przysięgnę wam na tego Chrystusa?

I mówiąc to młoda dziewczyna przeobrażała się z każdym wyrazem; jej głos z początku prawie niezrozumiały, wzmacniał się i dźwięczał, oczy zaszłe łzami, zaświeciły blaskiem. Ręką wskazała wiszący na ścianie, zżółkły przez czas, krzyż z kości słoniowej.

— Uwierzę ci!... — zawołał Jerzy, wzruszony uroczystością gestu i głosu Henryki.

— Otóż — mówiło dalej biedne dziecko z ręką wyciągniętą ku ukrzyżowanemu Chrystusowi — na ten święty wizerunek przysięgam wam, że jestem niewinną, nie dopuściłam się żadnego błędu, że moja dusza jest czystą, moje myśli nieskalane i że jeśli koniecznie potrzeba przypuścić zbrodnię o jakiej nie wiem i nie mam pojęcia, to prędzej jestem ofiarą aniżeli wspólniczką...

— Zbrodnia... — powtórzyli naraz p. Dauray, jego żona i Jerzy.

— Przysięgam!

Eks-bankier podszedł do Jerzego.

— Czy można przypuścić zbrodnię, spełnioną bez wiedzy ofiary? — zapytał pocichu.

— Można — odrzekł lekarz — mógłbym panu przytoczyć nawet bardzo wiele przykładów. Roczniki medycyny sądowej pełne są takich wypadków. Zemdlenie, sen letargiczny, wywołany jakiemi środkami, bywają najczęstszemi okolicznościami, przy których wypadki takie trafiają się.

— Lecz w takim razie nie zdołalibyśmy nigdy odkryć nazwiska zbrodniarza i nie moglibyśmy go ukarać! Ta myśl zabija mnie!...

— Niech pan pozwoli mi wybadać Henrykę... — i otrzymawszy w odpowiedzi znak potwierdzający Dauraya, zbliżył się do młodej dziewczyny.

— Zbrodnia spełnioną została mniej więcej przed czterema miesiącami — mówił Jerzy. — Czy ta wskazówka nie obudzi w pamięci pani jakiego wspomnienia? Niech pani szuka... najmniejszy ślad może rozjaśnić tę ciemność, w której błąkamy się...

— Mniej więcej cztery miesiące... — powtórzyła Henryka, zamyślona głęboko.

Ze swej strony państwo Dauray wysilali pamięć, zapytując się wzrokiem.

Nagle Henryka podniosła głowę.

— Mniej więcej cztery miesiące... zemdlałam — mówiła dalej i jakby we śnie — i o mało nie umarłam...

— Jak długo trwało to omdlenie — zapytał Jerzy — a raczej ten stan nieczulenia?

— Trwał do chwili, w której do mego pokoju weszła Anusia i znalazła mię leżącą bez przytomności... więc prawie cztery godziny...

— Cztery godziny! — powtórzył Jerzy — cztery godziny snu letargicznego, podobnego do śmierci!... Czy po przebudzeniu się nie zauważyła pani w pokoju nic nadzwyczajnego?

— Owszem.

— Cóż takiego? Niech pani mówi!...

— Jedna z fotografji, na której podpisałam kilka wierszy, zniknęła i nie mogłam już jej odszukać... Była to właśnie przeznaczona dla pana... — dodała płacząc.

— I to już wszystko? wszystko?

— Wszystko, co zauważyłam. Ale przypominam sobie jeszcze jeden szczegół, który zwrócił uwagę Anusi, a do którego ja nie przywiązywałam żadnego znaczenia.

— Jaki?

— Widziała ona ślady na balkonie, a pod nim poobrywane liście i połamane gałęzie.

— A więc prawda staje się jasną jak słońce! — zawołał Jerzy. — Zbrodniarz wdrapał się na balkon i wszedł przez drzwi!

— Ach, moje biedne, nieszczęśliwe dziecko! nie wątpię więcej o tobie! Przebacz mi! — wołał p. Dauray, wyciągając ramiona ku córce, która rzuciła się w nie i przytuliła do jego serca, gdy tymczasem matka zanosiła się od płaczu.

— Pani... drogie dziecię moje... przysięgam ci, że odszukam zbrodniarza i pomszczę cię! — zawołał Jerzy.

Henryka nie miała siły odpowiedzieć, uczyniła tylko gest, który oznaczał: I cóż mię obchodzi zemsta, gdy jestem zgubioną? — i osunęła się na posadzkę napół omdlała. Złożono ją na łóżku i p. Dauray pozostała przy niej.

Eks-bankier i doktór Lamarre odeszli znowu do gabinetu, w którym przedtem rozmawiali.

— Germain — rzekł p. Dauray do swego kamerdynera — przyślij mi tutaj pokojowę panienki.

Po zbadaniu Anusi, która opowiedziała wiadome już czytelnikom szczegóły, eks-bankier kazał wezwać ogrodnika Piotra.

— Potrzebuję od ciebie pewnych objaśnień — rzekł p. Dauray.

— O czem, proszę pana?

— O wypadku, który zdarzył się przed czterema miesiącami.

— Czterema miesiącami?

— Tak, w nocy z d. 15-go na 16-ty lipca.

— Nie wiedziałem, że wtedy zdarzyło się cokolwiek.

— Zdarzyła się rzecz ważna — odrzekł p. Dauray. — Ktoś zakradł się do pałacu i popełnił kradzież.

— Ach, mój Boże! kradzież!

c. d. n.

——ooo——

ZE SPORTU.

Imprezy sportow e w Częstochowie

Z OKAZJI OBCHODU T YGODNIA STRZELECKIEGO.

I. Bieg naprzełaj — dostępny dla zawodników **z klubów, organ.,** stow. i niestowarzyszonych od lat 17-tu. Trasa — 3000 **m.** Klasyfikacja — drużynowa i indywidualna. Liczba członków **drużyny od 3 do** 7, przyczem zwycięża drużyna, któ ra osiągnie najmniejszą liczbę pun któw stosownie do miejsc, na których kończą bieg członkowie drużyny. Miejsc liczonych 14.

Nagrody: 3 drużynowe i 14 indywidualnych (3 medale: I — złoty, II — srebrny, III — bronzowy z dyplomami, dalsze 11 miejsc — dyplomy). Zgłoszenia, zawierające: nazwisko i imię, przynależność klu bową i wiek, należy kierować do se kretarjatu miejsk. komitetu WF. i PW. — magistrat, oficyna II piętro do dnia 24 bm. do godz. 12-tej.

Zbiórka zawodników dn. 25 bm. o godz. 9-tej w magistracie.

II. Bieg kolarski o puhar przechodni komendy powiat. związku strzeleckiego (obecnie w posiadaniu KOS. Victorja) na trasie 100 klm. odbędzie się w dniu 2.10. br.

Warunki biegu, jak w r. 1930 (mundury drelich., karabin).

Zgłoszenia — jak w biegu naprzełaj do dnia 30 bm.

Nagrody: niezależnie od przechodniej zawodnicy zostaną nagrodzeni indywidualnie.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE NA BOISKU 27 P. P.

W sobotę dn. 24 b. m. na boisku 27 p. p. o godz. 14.30 odbędą się rewanżowe zawody lekkoatletyczne między Ż. T. G. S. a K. O. S. „Victorja" w konkurencjach pań i panów.

Spotkanie to budzi żywe zainteresowanie w kołach sportowych. Wejście 50 gr.

HAKOAH (Będzin) — KORONA (Radomsko) 7:1.

Drugi występ sympatycznej dru żyny Hakoahu będzińskiego po zwy cięstwie nad miejscowym Hakoahem w stosunku 7:0, wywołał żywe poruszenie wśród naszych sportowców.

Goście zareprezentowali się z najlepszej strony

Wśród miejscowych na specjalne wyróżnienie zasługuje **Poświat** (gracz Cracovi) i **Szwedowski** (A. Z. S. Lwów). Nieźle też spisali się **Zmysłowski, Szewczyk i Kaźmierski, reszta blado.**

Przebieg gry przedstawia się następująco: Już w pierwszych sekundach gry, środkowy napastnik Rozen II lokuje piłkę w bramce gospodarzy. W minutę później tenże sam podwyższa wynik do 2:0, w czwartej minucie po rzucie z rogu **Rozen II** po raz 3-ci umieszcza piłkę w bram ce Korony. Dopiero w 18-ej minucie udaje się **Poświatowi** przy pomocy obrony gości uzyskać jedyny punkt dla swych barw; kilka minut później **Hampel** strzela najładniejszą bramkę dnia, ustalając temsamem wynik do przerwy 4: 1. Po przerwie goście uzyskują jeszcze trzy goale.

Sędzia odgwizdał zawody przy stanie 7:1 dla gości.

WIELKIE ZAWODY KOLARSKIE W KIELCACH.

W niedzielę, dnia 25 bm. odbędą się w Kielcach doroczne międzynarodowe zawody kolarskie na przestrzeni 100 klm., o puhar przechodni im. St. Starkego.

W zawodach wezmą udział czołowi zawodnicy stolicy i innych miast z mistrzem Polski Kłusowiczem na czele.

Zawody odbędą się na trasie Kielce-Busko, Busko-Kielce. Start o godz. 8 rano na boisku „Sokoła", gdzie nastąpi rozdanie nagród zwycięzcom.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia", Sosnowiec.